

GONIEC KRAKOWSKI

CENY OŚROZHEN: Po tekście 1 milimetr w 2 szpaltach, (szerokość szpalty 45 milimetrów), po 72 grosze. Dla poszukujących pracy po 20 groszy „Marginesowe” po złotych 3.— za 1 milimetr w jednej szpalcie (szerokość szpalty 45 milimetrów).

Re: VI.

Nr. 39.

Kraków, czwartek 17 lutego 1944

Nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie przy dołączeniu porta zwrotnego. Prenumerata miesięczna 6 — zł., z odnośnikiem do domu 1.50 zł. W Rzeszy z dopłatą porta 7.50 zł. W Gen. Gub. tylko prenumerata przez urzędy pocztowe. Konto czekowe: Warszawa 658

Nowy trick Moskwy

Los Polaków obojętnym dla Anglo-Amerykanów.

Berlin, 16 lutego. „Sowleły podjęły nowy atak celem zrealizowania swoich zamiarów, zmierzających do bolszewizacji całej Europy” — pisze „Berliner Lokal-Anzeiger” na marginesie utworzenia „Rady narodowej dla uwolnienia Polski” z siedzibą w Moskwie.

Już samo miejsce tej akcji — pisze dalej dziennik — wskazuje, że chodzi tu o pociągnięcie, które doszło do skutku pod naciskiem Stalina. Akcja ta zyskuje na pełnym zrozumieniu dopiero wówczas, jeżeli się ją zestawia z atakami na przedstawicielstwo polskich emigrantów w Londynie. W szczególności zasługują tu na uwagę

artykuły „Prawdy”, uważany w Anglii za ostateczne żądanie Moskwy,

aby rezydujący wciąż jeszcze w Londynie polscy emigranci ustąpili i zrobili miejsce wysunięty przez Moskwę bolszewickim figurantom. Nawet Churchill, aby wykazać „swą dobrą wolę” wobec Stalina, kazał zawiesić wychodzący w Londynie polski dziennik emigracyjny „Wiadomości Polskie”.

Również Waszyngton nie zamyśla bynajmniej stanąć w obronie Polaków. Co się tyczy „nowego tricku” Stalina, mianowicie utworzenia jakiejś polskiej „Rady narodowej”, to — jak stwierdza „Deutsche Allgemeine Zeitung” — jeżeli chodzi o jej skład, to rozumie się samo przez się, ma się tu do czynienia tylko z takimi Polakami, którzy już w Moskwie zostali przeszkoleni w kierunku zorganizowania swej obojętnej na sposób komunistyczny i których obecnie przedstawia się opinii publicznej, jako rzekomych reprezentantów polskich stronnictw i polskiej ludności.

Churchill, który ostatnio został grubo zaatakowany przez „Prawdę”, wylewa obecnie swoje niezadowolone na polskich emigrantów, którzy czują się zdradzeni przez niego. I tak zlikwidował on wychodzący w Londynie polski tygodnik, ponieważ też

ośmielił się przypomnieć okrucieństwa bolszewickie wobec Polaków.

Najwidoczniej Churchill i Eden starają się bardzo gorliwie kłonić polski komitet emigracyjny do „sobistego przystosowania się” do życzeń sowieckich, a ostatecznie byliby także gotowi importować do Moskwy niezbędnych kandydatów do rządu komunistycznego, celem rekonstrukcji tego komitetu, aby w ten sposób móc utworzyć gwarantowany „czysto polski rząd ludowy”.

Mikołajczyk nie pojedzie do Waszyngtonu.

Sztokholm, 16 lutego. Jak donosi brytyjska służba informacyjna, polski rząd emigracyjny ogłosił we wtorek komunikat, w którym zawiadamia, że odwiedzi ministra spraw zagranicznych polskiego rządu emigracyjnego Stanisława Mikołajczyka w Waszyngtonie zostały odroczone.

Zakaz drukowania

„Trybuny Polskiej” w Londynie.

Sztokholm, 16 lutego. „Goeteborgs Handels och Sjöfartstidning” donosi z Londynu, że wydano w Wielkiej Brytanii jeszcze jeden zakaz druku pisma polskiego, a mianowicie „Trybuny Polskiej”, której jedyny dotychczas wydany numer wykazywał tendencje socjalno-demokratyczne. W miejsce „Trybuny Polskiej” ukazywać się ma nowy dziennik.

Jak dalej donosi wspomniany dziennik szwedzki, związek dziennikarzy emigrantów polskich wniósł protest przeciwko zakazowi wydawania „Wiadomości Polskich”.

Stany Zjednoczone naśladowują metody Moskwy.

Madryt, 16 lutego. „Jak świadczy wykonywany przeciwko rozmaitym krajom nacisk polityczny z Waszyngtonu, Stany Zjednoczone naśladować taktykę sowieckiej dyplomacji”. Takie stwierdzenie przesyła korespondent dziennika „Ya” w Sztokholmie, Pedro Mayans, swemu dziennikowi.

Narazie bolszewicy w tym kierunku zdystansowali północnych Amerykanów o długość nosa. Świadczy o tem np. ten fakt, że Stalin powierzył los Polski bez skrupułów chimerze jednego Rosjanina i jego żony. Jakkolwiek wygląda to na dowcip, że

w związku z reformą konstytucji jakby z ziemi wywabiony „ukraiński minister spraw zagranicznych” Aleksander Kornejczuk ma wytargować cały sowiecko-polski problem graniczny wspólnie ze swoją żoną Wandą Wasilewską, a zatem „entre famille”, to wszystko wskazuje na to, że nie chodzi tu o dowcip, lecz o bardzo tragiczną rzeczywistość.

Co będzie z „gwarancją”?

Berlin, 16 lutego. „Daily Sketh” uważa za nieprawdopodobne, aby na wiosnę tego roku kończąca się umowa gwarancyjna dla Polski została odnowiona.

Już wówczas, kiedy polsko-sowiecki problem stał się piekącym, wskazywano na tę możliwość, że Anglia usiłować będzie tak długo polskich emigrantów przetrzymać, dopóki mowa gwarancyjna nie wygaśnie i Anglia nie uzyska wolnej ręki wobec Polaków.

Fikcyjna decentralizacja Związku Sowieckiego.

Berno, 16 lutego. Na marginesie zmiany konstytucji Związku Sowieckiego pisze dziennik „Bund”, że prawo poszczególnych republik sowieckich do wystąpienia z Unii jest tylko fikcją, ponieważ kodeks karny określa wszelką propagandę w tym kierunku jako zdradę główną.

Aby udowodnić, jak niewiele liczy się Moskwa z władzami regionalnymi, wystarczy przytoczyć następującą listę prezydentów rad republik związkowych, którzy zostali zastrzeleni lub „zaginełi”:

Na Białorusi: Gotołed, na Ukrainie: Bondarenko, w Usbekistanie: Khedajew, w Ta-

dzkistanie: Rachimbajew, w Turkmenistanie: Atabajew, w Kirgizistanie: Isakow, w Armenii: Ter-Gabrilian, w Gruzji: Mdivani, Moalohszwilli.

Lista prezydentów władz wykonawczych i komisarzy ludowych, których spotkał ten sam los, objęłaby — jak stwierdza w dalszym ciągu artykuł — około 100 nazwisk. Kilku z pośród tych komisarzy nietylko ściągano na siebie winę z powodu należeń do zwolenników Trockiego oraz innych systemów, ile raczej z tego powodu, ponieważ bronili interesów swoich krajów wobec centralistycznego despotyzmu Moskwy.

Ofiary bolszewickiego teroru

Lista uprowadzonych Estończyków w.

Tallin, 16 lutego. Estoński urząd statystyczny ukończył obecnie opracowanie wykazu nazwisk Estończyków, zamordowanych i uprowadzonych w okresie rządów bolszewickich, na podstawie materiałów, zebranych przez centralne biuro dla zarejestrowania wywiezionych obywateli.

Zestawienie to zawiera nazwiska czynnych osób wojskowych i urzędników, zamordowanych w Estonii, zaginionych bez śladu, a aresztowanych, wywiezionych oraz uprowadzonych do Związku Sowieckiego pod pozorem mobilizacji. Wykaz ten, obejmujący 3 grube tomy, liczące łącznie 1.341 stron wielkiego formatu, zawiera niemniej 59.317 nazwisk wraz z krótkimi danymi personalnymi.

Okazuje się, że większość ofiar z pośród osób zamordowanych w Estonii przypada na ludność wiejską. Jakkolwiek przy części ofiar teroru brak danych, dotyczących ich zawodów, to jednak posiadane szczegóły składają się na jasny i wstrząsający obraz, świadczący, że bolszewicy bezlitośnie mordowali zarówno robotników, jak i osoby, należące do warstw zamożnych, chłopów i robotników wiejskich. Wśród zamordowa-

nych znajdują się robotnicy rolni, urzędnicy, uczniowie, kupcy, szoferzy, pracownicy umysłowi, nauczyciele, urzędnicy leśni, kolejarze, urzędnicy policji, rybacy itd. Ponadto lista zamordowanych obejmuje przedstawicieli licznych innych zawodów, jak dozorczy domowi, kelnerzy, szwaczki, rękodzielnicy, duchowni, adwokaci itd.

Do ofiar teroru należały także małe dzieci oraz 80-letni starcy, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, którzy zostali zastrzeleni na podstawie wyroków „trybunałów wojennych”, zamęczeni na śmierć przez bataljony represyjne lub zabici strzałami przez żołnierzy sowieckich na drogach i ulicach bez żadnego powodu.

Kanadyjskie zastrzeżenia.

Sztokholm, 16 lutego. Kanadyjski minister obrony Ralson oświadczył w poniedziałek przed kanadyjską Izba niższą, że Kanada „žadną miarą nie przyjęła na siebie żadnych definitywnych zobowiązań” pod względem rozmiaru lub też rodzaju swego udziału w wojnie przeciwko Japonii.

Brutalny akt zemsty.

Ciężki atak aliantów na Monte Cassino.

Sztokholm, 16 lutego. Agencja Reutersa donosi: „Według komunikatu z frontu 5-tej armji Stanów Zjednoczonych z wtorku, „Latające Twierdze” dokonały zrzucenia kolejnych serji bomb rozpryskowych we wtorek rano na szczyt Monte Cassino. Wielkie słupy dymów wzbily się nad klasztorem. Ziemia zdrząła kiedy potężne bomby upadły, przyczem kilka z nich spadło na samo opactwo. Pierwsze maszyny pojawiły się około godziny 9.25. Dotychczas nie było możliwym stwierdzić, czy zakonnicy usłuchali naglących prób o opuszczenie tego punktu”.

Agencja Reutersa dodaje: „Opactwo wznosi się na szczycie Monte Cassino, stanowiącej odgałęzienie masywu Monte Cassino i góruje zdaleka nad miastem Cassino”.

Agencja Reutersa donosi: „Korespondent agencji radiowej NBC (National Broadcasting Corporation — New York), Max Hill, który przemawiał z Algieru przez radio, oświadczył, że artylerja aljancka po ataku samolotów aljanckich na klasztor Monte Cassino także ze swej strony otwiera ogień. Korespondent nadto dodał, że przed

otwarciem ognia artylerji, zaatakowało klasztor 100 samolotów Stanów Zjednoczonych”.

Berlin, 16 lutego. Opactwo OO. Benedyktynów w Cassino od chwili amerykańskiego ataku terrorystycznego, dokonanego wczoraj przedpołudniem, stoi w płomieniach. Ponieważ w chwili bombardowania w klasztorze i w dalekim promieniu od niego nie znajdowały się żadne wojska niemieckie, nie było do dyspozycji żadnych sił do gaszenia ognia, wskutek czego nie było mowy o uratowaniu tych cennych budynków. Wobec zupełnego zniszczenia opactwa, przestało być także aktualne wielokrotne oświadczenie dowództwa niemieckiego, iż należy oszczędzić klasztor macierzysty zakonu OO. Benedyktynów i wyłączyć go z zasięgu działań wojskowych.

W dalszym ciągu podają z Berlina następujące szczegóły o ataku na Monte Cassino:

30 bombowców Stanów Zjednoczonych — jak to wynika już z niemieckiego komunikatu wojennego — zaatakowało w godzinach przedpołudniowych dnia 15 lutego czelgodne opactwo Benedyktynów w Cassino bombami rozpryskowymi najcięższego kalibru, których detonacje spowodowały w zabudowaniach klasztoru ogromne szkody. Celem okrycia tego czynu jakimś pozorem usprawiedliwienia, Amerykanie zrzucając poprzednio nad opactwem i nad gruzami miasteczka Cassino ulotki, w których powtarzają swe twierdzenie, iż klasztor został rzekomo przebudowany przez wojska niemieckie na wojskowe objekty obronne wszelkiego rodzaju.

W związku z tem z miarodajnej strony niemieckiej ponownie stwierdzają, że dostęp do całego zasięgu opactwa był zamknięty w dalekim promieniu dla wszelkiej komunikacji wojskowej. Nastąpiło to po zabezpieczeniu przez wojska niemieckie lotnictwa przed kilku miesiącami słynnej na cały świat biblioteki klasztoru i wywiezieniu jej samochodami ciężarowymi do Rzymu, gdzie przekazano ją władzom papieskim w Watykanie.

Od chwili opróżnienia biblioteki ani jeden żołnierz niemiecki nie przestąpił progę zabudowań klasztoru. Od tego czasu na straż jedynego dostępu do Monte Cassino stał niemiecki żandarm polowy, który wszelkim niepowołanym osobom zabraniał wstępu do klasztoru. Mimo tego już w dniu 12 stycznia, jak doniesiono, baterie amerykańskie ostrzeliwały opactwo licznymi granatami, które wówczas wyrzuciły pierwsze zniszczenia. Dzisiejsze bombardowanie stanowi dalszy ciąg szeregu ataków Amerykanów, skierowanych na objekty i urządzenia zabytków starej kultury europejskiej. Postępowanie ich da się wytłumaczyć jedynie jako reakcja, iż pomimo trwających od szeregu tygodni ciężkich i obfitujących w straty zagań, dotychczas nie udało się im zająć miasta Cassino i poprzez jego gruzy posunąć się dalej na rozciągającą się za nim równinę. W ten sposób zniszczenie klasztoru Cassino stanowi akt zemsty za to, iż zacięta niemiecka obrona miasta Cassino załamała ich wszystkie ataki.

Jak się dowiaduje DNB, niemieckie hydroplany ratownicze, statki ratownicze i inne jednostki pomocnicze niemieckiej służby ratunkowej na morzu wyratowały od początku wojny 492 lotników aljanckich, z tego 252 jedynie tylko w roku 1943. Częstokroć akcje ratunkowe musiały przeprowadzać pomimo ataków, niszczących udaremnić te działania.



Stanach Zjednoczonych A. P. usiłują armję w amerykańską Roosevelta spopularyzować wśród białej ludności, która się do murzynów niezbyt przychylnie odnosi. Pewne pismo amerykańskie zamieszcza powyższe typy należące do elity, ponieważ każdy z tych murzynów zajmuje już wyższe stanowisko wojskowe. Od lewej ku prawej stronie: dowódca kompanji, kapelan polowy, lekarz-murzyn, i sierżant, ważący 118 kilogramów.

